

ALICJA SKIRGAJŁŁO

Więcej adrenaliny, więcej emocji, więcej namiętności!

CLAIMED

Romans mafijny #2

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/claime>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-7311-2

Copyright © Helion SA 2021

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

PROLOG

Tydzień wcześniej...

— Przyjedziemy, ale musimy pogadać. Wiesz, że z jej ojcem nie ma zabawy w kotka i myszkę? — Declan zaczął pouczać brata.

— Czekam na was i do zobaczenia w takim razie — uciął Joshua.

— Pozdrów ode mnie Holly i dzieciaki. Pa!

Declan po rozmowie z bratem poczuł niepokój i miał bardzo złe przeczucia.

— Kochanie, czy wszystko w porządku? — zapytała Holly, która zauważyła zmianę nastroju męża.

Spojrzał na jej twarz, pokręcił przecząco głową, ale nie odpowiedział od razu, zamyślił się. Podeszedł do swojego małego synka bawiącego się w łóżeczku kolorową grzechotką. Declan, odkąd urodził się Amon, oszalał na punkcie dziecka — syn stał się jego oczkiem w głowie.

Holly podążyła za mężem i usiadła na białej kanapie, zakładając nogę na nogę.

— Joshua się zaręcza i zaprasza nas na Kubę — odezwał w końcu Declan, biorąc syna na ręce. Zajął miejsce obok żony, posadził sobie dziecko na kolanach i uśmiechnął się do niego.

— Chyba ma prawo, nie?

— Aniołku, jasne, że ma prawo, ale dlaczego akurat z córką Abelarda?

— powiedział, całując przelotnie jej rozkoszne usta.

— Nie rozumiem?

— Abelardo nie jest odpowiednim człowiekiem na teścia. Znam go kupę lat i mogę powiedzieć, że Siergiej przy nim to niewiniątko. Joshua nie stanowi dobrej partii dla Gracielli, która zresztą jest bardzo młoda. Niedawno skończyła dwadzieścia lat, Abelardo ją ubóstwia. Jak znam mojego brata, to wywinie jakiś numer i w najlepszym wypadku straci fiuta, o ile nie pożegna się z życiem, a my z dobrym dostawcą.

Holly miała jednak własne zdanie.

— Jesteś chyba zbyt surowo do niego nastawiony, kochanie. Może przez ten czas Joshua się zmienił i zmądrzał? Nie ma go półtora roku, a wszystko gra. Nic nie nawywił do tej pory i żyje. Może się po prostu zakochał i postanowił się usatkwować? — odpowiedziała, na co Declan parsknął głośnym śmiechem.

— Joshua zmądrzał? Nie wiem, ale martwię się o niego. Przez telefon nie wydawał się zbyt szczęśliwy.

— A kiedy te zaręczyny? — zapytała, zabierając syna z jego kolan.

— Za tydzień.

— To jedźmy tam wcześniej i zobaczymy, o co chodzi. Dzieciom przyda się wycieczka, babcie odpoczną, pozwiedzą, a nam też się należy troszkę relaksu, nie uważasz? — zaproponowała, uśmiechając się do męża słodko.

Odwzajemnił jej uśmiech i wyszeptał, przygryzając jednocześnie jej dolną wargę:

— Jesteś niesamowita, kochanie. Co ja bym bez ciebie zrobił?

— To proste: zginąłbyś! — zawołała radośnie.

Holly, odkąd została żoną przystojnego mafiosa, zaczęła mu pomagać, i to z bardzo dobrym skutkiem. Zawsze była blisko i doradzała mu w różnych sprawach. Dodatkowo wzięła na siebie prowadzenie restauracji, co bardzo odciążło Declana.

— Myślisz, że chłopaki powinni jechać z nami? — zapytała po chwili.

Declan zamyślił się. Przypominał sobie kilka sytuacji, w których Andre, brat Alfreda, groził mu i obiecywał, że pomości jego śmierć.

— Andre ostatnio szaleje i nie wiem, czy wszyscy powinni jechać. Na pewno Joshua by się ucieszył, ale ktoś musi tu zostać na czas naszej nieobecności i przypilnować interesu. Porozmawiam z nimi i ustalimy, kto pojedzie — zdecydował, wstał z kanapy, podał żonie dłoń i pomógł jej się podnieść, a następnie wziął synka na ręce.

— Joshua! — Declan żywiłowo witał się z bratem.

— Declan! Jak dobrze, że jesteś! — Brunet przytulił go mocno.

Wraz z Declanem, jego żoną i dziećmi na wyspę przyleciały również babcie maluchów oraz Duży Jacob i Logan. Po wylewnych powitaniach Joshua zaprosił wszystkich do swojego domu przy pięknej plaży.

— Wyglądasz kwitnąco — wyszeptał młodszy z braci do Holly, podszczypując jej pupę, na co Declan warknął i pogroził palcem.

Joshua spojrzał w jego stronę, przewrócił teatralnie oczami, by w końcu jeszcze ciszej powiedzieć do ucha bratowej:

— Stary pierdziel, nic się nie zmienił.

— Jest jeszcze bardziej zazdrosny — zachichotała blondynka, posyłając mężowi całusa.

Joshua omiół spojrzeniem kobietę.

— Nie dziwię mu się — stwierdził. — Wyglądasz bajecznie, a po ciąży nabrałaś odpowiednich kształtów, takich, jakie faceci lubią najbardziej.

Joshua pokazał swoim gościom dom i ich pokoje, a kiedy został sam na sam z bratem i Amonem, zapytał:

— Zakochałeś się w tym małym urwisie, co?

Declan spojrzał na synka, pocałował go w główkę, po czym odpowiedział:

— To moje oczko w głowie i największy skarb. Stella też jest słodka i kocham ją bardzo, ale Amon to mój syn.

— Zwariowałeś, człowieku, normalnie zwariowałeś! — Joshua się zaśmiał, próbując zabrać małego z jego rąk.

Declan spojrział surowo na brata, dając mu do zrozumienia, że ma się obchodzić z dzieckiem jak z jajkiem, i w końcu podał mu Amona.

— Jak sam się dorobisz dziecka, to pogadamy — powiedział, co momentalnie wywołało w młodszym bracie smutek i przygnębienie. — Joshi, przepraszam.

Brunet pokręcił głową, uśmiechnął się lekko.

— Nie mogę o niej zapomnieć i cały czas się zastanawiam, gdzie jest i co robi — wyszeptał. — Nie miałem z nią kontaktu przez prawie dwa lata, a mimo to ciągle ją kocham.

— To po co te zaręczyny? Graciella to bardzo młoda kobieta, a ty do niej nic nie czujesz. Joshua, co ty wyprawiasz? Czy ona jest w ciąży?

— Nie! — warknął młodszy z braci, podnosząc nieco głos. — Nawet z nią jeszcze nie współżyłem — dodał już znacznie ciszej.

— Tym bardziej nie rozumiem — oznajmił Declan.

— Posłuchaj, lubię ją, ona mnie kocha, świetnie się rozumiemy, mamy wspólne zainteresowania, a ja chcę w końcu zacząć normalnie żyć, a nie wegetować. Muszę wreszcie zapomnieć o Miley i wymazać ją ze swojego serca. Choć to kurewsko trudne, chcę zrobić krok do przodu, zamiast tkwić w ciągłym zawieszeniu, bo któregoś dnia zwariuję!

Declan westchnął, słuchając brata. Nie rozumiał jego postępowania, nie mógł pojąć, dlaczego na siłę kogoś szuka.

— Chcesz się związać z dziewczyną, którą zaledwie lubisz? Czy ty siebie słyszysz?

— To tylko zaręczyny, nie żaden ślub, stary! — stwierdził Joshua z ironią w głosie, co jeszcze bardziej rozwścieczyło starszego z braci.

Declan podszedł do Joshui, przejął swojego syna, posadził go na dywanie i podał dziecku kolorową grzechotkę. Wyprostował się i choć starał się zapanować nad emocjami, nie wytrzymał. Chwycił Joshuę za koszulkę i zaczął nim szarpać. Spojrział mu prosto w oczy.

— Zaręczyny, mój drogi, w tym przypadku to już ślub, a ty jesteś w ciemnej dupie! — powiedział. — Abelardo to nie jest człowiek, z któ-

rym można polemizować. Skrzywdzisz jego córeczkę, a strzeli ci w łeb bez mrugnięcia okiem. To nie Beverly Hills i tu nie zmienia się laski, bo ci nie pasuje, a przynajmniej nie, jeśli chodzi o córkę tego człowieka. Joshua, zastanów się, czego chcesz w życiu, bo tym razem mogę nie zdążyć ci pomóc.

Joshua wyrwał się z uścisku starszego brata i wydukał:

— Kiedyś może ją pokocham!

Spojrzenie Declana mówiło samo za siebie. W końcu starszy z braci połuźnił uścisk, by wrócić do siedzącego na dywanie synka.

— Właściwie gdzie jest twoja przyszła narzeczona? — zapytał z wyraźną ironią w głosie.

— W swoim domu — warknął Joshua, na co Declan parsknął śmiechem.

— Widzisz? Nawet nie mieszkacie razem. To człowiek z zasadami i nie pozwoli ci jej skrzywdzić.

— To nie tak! Śpi u mnie, ja sypiam u niej. Ale skoro przyjechaliście, nie chciałem, by Graciella czuła się skrępowana.

— Masz kogoś na boku? — Declan bacznie się przyglądał zmieszanemu bratu.

— Ja? Nie, no co ty — odpowiedział od razu.

— A miałeś, odkąd tu przyjechałeś?

— Co to za przesłuchanie?! — Joshua wiedział, do czego zmierza jego brat. — Po co ci to wiedzieć? — zapytał, na co szatyn pokręcił głową.

— Próbuję cię zrozumieć — wyjaśnił. — Po rozstaniu z Miley zmieniłeś się. Nie spałeś z nikim, prawda?

— Nie. Próbowałem nie raz, ale nie wychodziło. Szukałem lasek na jedną noc, lecz kiedy miało już do czegoś dojść, odsyłałem je. Traciłem ochotę na seks. Raz spałem z jedną dziewczyną, a raczej ją pieprzyłem, bo spaniem to nie mogę tego nazwać.

— I co?

— Nie czułem przyjemności. Declan, ja wariuję! Wszędzie ją widzę, ciągle, cały czas! Rano, w nocy, bez przerwy! Patrzę na Graciellę, całuję jej usta, dotykam ją i jest tak, jakbym dotykał i całował moją Miley.

Starszy brat westchnął.

— Opuść i wyjedźmy, póki jest jeszcze czas — poprosił, chwytając Joshuę za ramię.

— Nie! Nie będę całe życie uciekał! Za tydzień odbędą się zaręczyny, a ja do tego czasu pozbawię córkę Abelarda wianuszka! — burknął, odchodząc od brata. — Zjedźmy coś, Melanie zrobiła kolację specjalnie na wasz przyjazd. Ja pójdę porozmawiać z mamą i chłopakami, stęskniłem się za nimi — dodał, zatrzymując się przy drzwiach.

Spojrzał na brata i dostrzegł na jego twarzy smutek. Jemu samemu także było smutno, ale wierzył, że u boku młodej kobiety w końcu odnajdzie swoje szczęście i zapomni o nieszczęśliwej miłości.

— Joshi? — zatrzymał go Declan.

— Tak?

— Wiesz, że zawsze możesz na mnie liczyć?

— Wiem, Declan, wiem.

Kolacja mijała w dobrej atmosferze z wyśmienitym jedzeniem. Joshua siedział przy stole i śmiał się z dowcipów Stelli oraz Dużego Jacoba. Dziewczynka opowiadała, że Jacob je jej z ręki i zawsze robi wszystko, o co go prosi. Joshua mógł choć na moment przestać myśleć o Miley, Gracielli i Abelardzie, by skupić się na dobrej zabawie z rodziną i przyjaciółmi, za którymi tak bardzo tęsknił.

— Jak ci idzie z alpinistką? — zagadnął Jacoba, po czym parsknął śmiechem, aż opluł sobie brodę jedzeniem. Selinę, bo o nią chodziło Joshui, Duży Jacob poznał na imprezie urodzinowej Miley. Olbrzym pomimo tego że koledzy naśmiewali się z wzrostu dziewczyny w porównaniu z nim, utrzymywał z dziewczyną kontakt.

Teraz spojrzął wrogo na bruneta, zmarszczył gęste brwi i przeczesał nerwowo dłonią włosy.

— Lepiej niż ci się wydaje — odpowiedział. — Ja przynajmniej jestem z kimś, kogo kocham, i niczego nie udaję.

Słowa przyjaciela zaboląły Joshuę. Momentalnie popsuł mu się humor. Declan, widząc minę brata, czym prędzej chciał załagodzić sytuację, więc zaproponował drinka w męskim gronie, przed domem, na pięknej plaży, z równie bajecznymi widokami.

— Porozmawiam z nim — wyszeptał żonie na ucho i pocałował jej odsłonięte, opalone ramię.

Holly skinęła głową, uśmiechnęła się słodko, proponując żeńskiej części towarzystwa pyszny deser i lody.

— O co ci chodzi?! — Joshua fuknął na Dużego Jacoba.

Mężczyźni na plaży popijali zimne piwo i rozmawiali na różne tematy. Spacerowali brzegiem morza, wspominali stare czasy, niebezpieczne sytuacje podczas akcji, ale również te zabawne i pełne śmiechu. Wszystko było dobrze do momentu, kiedy Jacob zaczął dogryzać Joshui na temat Miley i jego wyborów życiowych, a także wypominać mu, że jest głupi i stracił palec, bo zachciało mu się wypasionego auta. Kiedyś bowiem Joshua zamiast dobić interesu z rosyjskim mafiosem, pieniądze wydał na nowy sportowy samochód, za co spotkała go od Siergieja kara.

— Panowie, spokój — jęknął Declan, próbując stanąć pomiędzy rozjuszonym bratem a rozbawionym do łez Dużym Jacobem.

— Niech ten pieprzony, wielki wybryk natury się ode mnie odpierdoli! — krzyczał brunet, wymachując zabawnie rękoma.

Olbrzym stał, ze śmiechu łapał się za brzuch, czym jeszcze bardziej denerwował Joshuę.

— Jacob, odpuść — zwrócił się Declan do rozbawionego kumpla.

— Ani mi się śni. Niech ta męska podróbka wie, jak to jest, kiedy się ktoś z niego śmieje! — powiedział Duży Jacob z zadowoleniem, dźgając Joshuę palcem w pierś, na co ten wpadł w furię.

— O ty, kurwa twoja mać!! — krzyknął wściekły Joshua, już gotowy do bicia.

Declan machnął ręką i odszedł na bok. Zbliżył się do Logana, który siedział na ciepłym piasku i popijał piwo. Usiadł koło mężczyzny, wznosił toast i upił spory łyk alkoholu.

Tymczasem Duży Jacob wziął Joshuę na ręce, przerzucił go sobie przez ramię, by na koniec sprzedać mu mocnego klapsa w pośladek. Cieszył się przy tym jak mały chłopiec.

— Cicho, najdroższa, bo twoja dupcia będzie jak dojrzały buraczek!

— Ty wielki chuju! — krzyczał brunet, okładając go pięściami.

— O, tak mi rób, słoneczko moje, tak mi dobrze! Twoje piąstki czynią cuda — naśmiewał się z przyjaciela olbrzym, uderzając dłonią w jego pośladki.

Declan z Loganem nie mogli powstrzymać się od śmiechu. Aż pokładali się na piasku i pluli piwem.

— Przepróż, pańciu! — warknął Jacob, uderzając Joshuę, który po kilkunastu mocnych uderzeniach w zadek dosłownie płakał i na zmianę się śmiał.

— Wal się, King Kongu!

— Przepróż! — Jacob ponownie uderzył Joshuę.

— Ani mi się, kurwa, śni! — wrzasnął młodszy z mężczyzn, czując na pośladku potworny ból.

— Ja tak mogę do rana, najmilejszy, ale twoja dupcia będzie wyglądała jak u rasowej Murzynki — zaśmiał się olbrzym, ponownie uderzając bruneta.

— O kurwa, przepraszam! — Joshua w końcu się poddał.

— Grzeczna sunia — pochwalił go Jacob, a następnie puścił go na piasek.

— Moja dupa! — krzyczał Joshua, biegnąc w stronę zimnej morskiej fali i zalewając się łzami.

— Też cię kocham!

Joshua siedział dłuższą chwilę w wodzie, próbując złagodzić piekący ból pośladków, a kiedy wreszcie mu się to udało, skruszony wyszedł na brzeg. Podeszedł do chłopaków i ze łzami w oczach wyznał:

— Kurwa, brakowało mi was!

Mężczyźni jednocześnie wybuchli głośnym śmiechem i zaatakowali biednego Joshuę, tarzając go w piasku.

Rozdział 1

Przyjaciele siedzieli na plaży do późnego wieczoru. Do domu wchodzili tylko po zimne trunki i znowu wracali na zewnątrz.

W końcu zmęczony Declan pożegnał się z nimi. Pragnął jak najszybciej znaleźć się u boku swojej seksownej żony.

Odświeżony po prysznicu cicho wszedł do pomieszczenia, położył się do łóżka i przytulił do prawie nagiego ciała Holly. Objął ją w pasie, pocałował w ramię, zaciągając się pięknym zapachem jej skóry.

Kobieta przebudziła się, gdy poczuła przy swoim boku męża. Obróciła się w jego stronę i delikatnie pocałowała jego wargi.

— Jesteś w końcu. Tęskniłam za tobą — wyszeptała, gładząc kciukiem jego policzek.

— Jestem, słoneczko — wychrypiał.

Zamyślił się na moment i głośno westchnął. Holly przytuliła się do męża, delikatnie gładziła jego ciało.

— Co się dzieje? Martwisz się czymś? — zapytała, podgryzając jego sutek.

— Joshua wpakował się w niezłe kłopoty. Próbuję mu jakoś pomóc, przemówić do rozsądku, ale jest uparty jak osioł i nie słucha — wyszeptał, wyjął dłonie spod głowy i objął ciało kobiety, przyciskając ją mocno do siebie.

— Co znów wymyślił twój młodszy brat?

— Te zaręczyny to jakaś ściema. On to robi, żeby zapomnieć o Miley — powiedział.

Holly aż usiadła z wrażenia i spojrzała na twarz męża oświetloną przez jasny księżyc.

— Żartujesz?

— Uwierz, że bardzo bym chciał żartować — odparł szybko. — Próbuje zapomnieć o dziewczynie i myśli, że Graciella mu w tym pomoże. Ale nie zdaje sobie sprawy z tego, że jeśli ją skrzywdzi, Abelardo utnie mu łeb.

— Może nie będzie aż tak źle — stwierdziła.

Pocałowała męża w usta, wstała z łóżka i podeszła do przeszklonych drzwi tarasowych. Mężczyzna udał się w jej ślady, po drodze zabierając z komody paczkę papierosów. Ujął żonę za dłoń, a następnie wyszli na drewniany taras. Holly usiadła na wiklinowym krześle, a on odpalił papierosa, stojąc przy barierce. Patrzył przed siebie, wsłuchując się w szum morza.

— Znam Abelarda bardzo długo i nieraz byłem świadkiem, jak bez wahania strzelił do drugiego człowieka na oczach innych ludzi. To on rządzi tym miejscem. Każdy tu się go boi i traktuje jak jakiegoś boga. Jeśli Joshua nie zmądrzeje, nie wiem, jak to się dla niego skończy — wyszeptał, po czym mocno się zaciągnął dymem papierosowym.

— Może ja z nim porozmawiam? — zaproponowała Holly, podnosząc się z krzesła.

Stanęła za mężem i przywarła ciałem do jego nagich pleców, obejmując go dłońmi w pasie.

— Nie, kochanie, to jego decyzja. Jutro wezmę go na miasto, spędzimy trochę czasu razem i może uda mi się go przekonać, żeby wrócił z nami do domu. Mam nadzieję, że się zgodzi.

— Ale to będzie oznaczało koniec waszej współpracy z Abelardem — wyjąkała.

Declan wyrzucił niedopałek papierosa, pochylił się i wziął w dłonie jej twarz.

— Już dawno myślałem, żeby zakończyć z nim współpracę — przyznał szeptem. — Męczy mnie to. Mamy jeszcze innych współników, a szczerze mówiąc, mam już tego pomału dosyć.

Uśmiechnął się do kobiety i złożył na jej ustach delikatny, choć bardzo namiętny pocałunek. Holly nic już nie odpowiedziała, tylko przytuliła się do męża.

— Dawaj mi twoją furę, przetestujemy, jak się zachowuje na drodze — powiedział Declan do brata, kiedy po śniadaniu wyszli na papierosa.

Joshua się uśmiechnął.

— Mam lepszy pomysł. Weźmiemy dwa auta i się pościgamy!

— Bo ja wiem...

— Dawaj! Co, strach cię obleciał, stary pierdzielu?

— A niech stracę, chodź!

Bracia ścigali się po okolicy, a Joshua na chwilę zapomniał o kłopotach i własnych rozterkach. Skupił się na jeździe i pokonał Declana o włos.

— Muszę przyznać, że brakowało mi tej adrenaliny — stwierdził Declan, parkując samochód obok auta brata.

— Mnie też, nawet nie wiesz, jak bardzo — zaśmiał się Joshua, wychodząc z pojazdu. Declan oparł się o przednią maskę swojego auta i zdjął okulary przeciwsłoneczne.

— Joshua, wróć z nami do domu — poprosił, spoglądając na niego błagalnym wzrokiem.

Młodszy z mężczyzn odetchnął głośno i zrezygnowany pokręcił przecząco głową.

— Dlaczego?

— Mam tu swoje życie, piękny dom, interesy i...

— ...kobietę, której nie kochasz. — Declan dokończył za niego.

— Ale może pokocham — wyszeptał.

Joshua chciał jeszcze coś powiedzieć, ale w tej chwili zadzwonił jego telefon. Gdy zobaczył na wyświetlaczu zdjęcie Gracielli, uśmiechnął się i odebrał.

— Cześć, stokrotko — powiedział, zerkając w stronę Declana, który ze zmarszczonymi brwiami przysłuchiwał się ich rozmowie.

Młodszy z braci zamienił kilka zdań z dziewczyną.

— Graciella przyjedzie dziś do mnie, chce was wszystkich poznać, a później zaprosić na kolację, do domu Abelarda — powiedział Joshua, gdy już zakończył rozmowę.

— Dziękujemy za zaproszenie — warknął Declan i wsiadł do samochodu. Odpalił silnik, spojrzał na brata i oznajmił: — Wracam do żony i dzieci.

— Declan... — zaczął brunet, ale brat nie zamierzał czekać i ruszył.

Wkurzony Joshua kopnął oponę swojego wozu i przeklinając brata, wybrał numer swojej przyszłej narzeczonej.

— Graciello, chcę się spotkać. Teraz! — fuknął do słuchawki. — Tak, na wzgórzu.

To tam często spędzali dnie, skacząc z klifu do przejrzystej wody. Było tam cicho i intymnie, a on tego właśnie teraz potrzebował. Musiał się przekonać na własnej skórze, czy jest w stanie zapomnieć o Miley.

Kiedy siedział w samochodzie i czekał na dziewczynę, w głowie miał miliony dziwnych myśli. Wiedział, że Declan ma sporo racji, ale nie umiał wybrać innej drogi. Był już kompletnie wykończony ciągłym wspomnianiem kobiety, która od niego uciekła, a którą kochał całym sercem. Uznał, że przecież gdyby Miley odwzajemniała jego uczucia, nigdy w życiu by nie odeszła albo przynajmniej pozwoliłaby sobie wszystko wyjaśnić.

Był wkurwiony na siebie i swoje głupie serce, które na samo wspomnienie o Miley zaczynało szybciej bić.

— Muszę o tobie zapomnieć! — krzyknął głośno, uderzając dłońmi o kierownicę.

Widząc zbliżający się samochód Gracielli, czym prędzej wysiadł z pojazdu, a kiedy dziewczyna zaparkowała, podbiegł do niej i prawie wyciągnął ją ze środka za rękę.

— Jesteś wreszcie! — syknął jej do ucha, owiewając je gorącym oddechem. Następnie natarczywie przywarł do ust wybranki, całując je mocno i zachłannie.

„Nie myśl o tamtej, nie myśl” — powtarzał sobie, kiedy jego ręce spoczęły na jędrnych pośladkach Gracielli.

Całował jej twarz, szyję, obojczyk. Pocałunkami schodził coraz niżej, a jego ruchy były mocne, stanowcze i dzikie.

Dziewczyna oddychała bardzo głośno, ale podobało jej się to, co Joshua robił z jej ciałem. Złapała w dłonie jego gęste włosy i pociągała lekko za ich końcówki.

— Joshi, co ty wyprawiasz? — wyjąkała, podniecona jego agresywnością.

— Nie mogę dłużej czekać, nie potrafię — warknął, podnosząc jej sukienkę do góry, chwycił za skrawek bielizny, którą miała na sobie, i jednym szarpnięciem rozerwał.

Był podniecony, ale zarazem zły, wściekły, wkurwiony. Musiał samemu sobie udowodnić, że może zacząć żyć bez kobiety, o której nieustannie myślał.

— Chcesz to zrobić tutaj? — zapiszczała, kiedy brunet językiem przejechał po jej łonie.

— Wszystko mi jedno gdzie — odburknął, wstał z kolan i poprowadził dziewczynę do swojego samochodu. Położył ją na tylnym siedzeniu, rozpiął rozporek, wyjął z bokserów twardego członka i jednym, mocnym ruchem wszedł w jej ciepłe wnętrze. Graciella wydała z siebie okrzyk rozkoszy i zaraz to ona zaczęła przejmować inicjatywę. Była dzika, napalona i nienasycona, a przy tym wcale nie wydawała się onieśmieszona jak typowa dziewczyna. Joshua przestał panować nad sobą i z rozkoszą zagłębiał się w jej wnętrze, sapiąc i warcząc jak zwierzę.

„Nie myśl o niej, do chuja!” — krzyczał do siebie w duchu, mocno pieprząc Graciellę.

Kilka mocnych, głębokich i szybkich ruchów wystarczyło, by poczuł się zaspokojony. W ostatniej chwili przypomniał sobie, że nie założył prezerwatywy, więc skończył na brzuchu dziewczyny. Poczuł się jak ostatni skurwiel.

— Przepraszam, to nie powinno się było wydarzyć — wychrypiał, wyjmując z tylnego schowka paczkę chusteczek, by oczyścić dziewczynę ze swojego nasienia.

— Było cudownie — uśmiechnęła się do niego Graciella, wycierając brzuch.

Kiedy oboje doprowadzili się do ładu, Joshua usiadł, chwycił dłonie kobiety i zapytał:

— To nie był twój pierwszy raz, prawda?

— Nie — wyszeptała, spuszczając głowę.

— Dlaczego to ukrywałaś?

— Ojciec ma na moim punkcie bzika i gdyby się dowiedział, że pieprzyłam się z jego ochroniarzem, toby mnie zabił, a jego wrzucił do wody z krokodyłami.

Joshua przełknął głośno ślinę. Po dłuższej chwili spojrzał w ciemne oczy młodej kobiety i musnął jej usta swoimi.

— Mam sprawy do załatwienia. Jedź do domu i przyszykuj się na kolację.

— Ale miałam poznać twoją rodzinę...

— To poznasz ich podczas kolacji! — warknął, po czym lekko wypchnął ją z samochodu, a sam usiadł na miejscu kierowcy i odpalił silnik. — Zadzwoń — dodał.

Jechał przed siebie i krzyczał na całe gardło. Był głupi i naiwny, myśląc, że Graciella jest taka niewinna i słodka. Czuł się jak kretyń, ale z drugiej strony ulżyło mu.

— Co ja robię? — zapytał sam siebie.

Gwałtownie skręcił w prawo, zajeżdżając do pobliskiego baru. Musiał się napić, pomyśleć, zastanowić się, co dalej. Usiadł na krześle przy barze i zamówił schłodzoną wódkę. Wypił, a potem poprosił o kolejną i następną.

Był rozbity i zagubiony jak mały chłopiec. Uprawiając seks z dziewczyną, nie czuł fajerwerków. Owszem, to było przyjemne, ale jedynie zaspokoili swoje potrzeby. Nie poczuł w tym nic pięknego, ani cienia miłości czy tęsknoty. Było okej i tyle.

— Zniszczyłaś mnie, Miley — wyszeptał i wypił kolejny kieliszek wódki.

Coraz bardziej kręciło mu się w głowie. A przecież musiał jakoś wrócić do domu i przygotować się do tej cholernej kolacji. Musiał też przeprosić Graciellę za swoje zachowanie. Upojony alkoholem wyjął telefon z kieszeni spodni, by wybrać numer brata.

— Gdzie jesteś? — zapytał zaniepokojony Declan.

— W barze. Przyjedź po mnie, bo nie dam rady wrócić sam — wybełkotał, machając ręką na barmana, by ten uzupełnił mu kieliszek.

Potem z trudem wytłumaczył bratu, gdzie konkretnie jest. Gdy skończył, przesiadł się na wygodniejsze miejsce przy stoliku i zabrał ze sobą butelkę wódki.

— Muszę jechać po Joshuę. — Declan pocałował żonę w czoło.

— Mieliśmy iść na kolację do jego przysługę teścia. Gdzie on jest?

— Urznął się w trupa w jakimś barze. Przyszykuj się, kochanie, ja zaraz wracam — wyszeptał w jej usta.

— Declan, a może ja zostanę w domu? Stella nie chce nigdzie iść, a Amon jest dziś bardzo niespokojny.

— Aniele mój, sam bym chętnie się stąd nie ruszał, ale nie wypada. Poproszę babcię, to zostaną z dziećmi. Swoją drogą, kochanie, przydałaby się nam jakaś pomoc do dzieci, nie uważasz? — zapytał, stojąc przy drzwiach. Widząc wyraz twarzy żony, szybko dodał: — Wiem, że chcesz

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

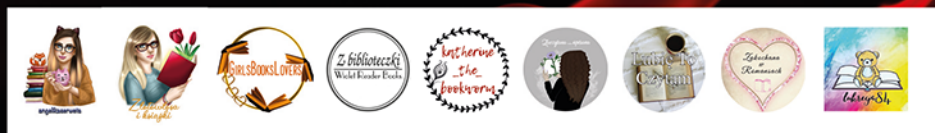
Związek Holly i Declana rozkwita. Była agentka znalazła wreszcie ukojenie u boku przystojnego gangstera.

Wydaje się, że pod wpływem uczucia także mafioso stał się innym człowiekiem. Sielanka? I tak, i nie. Kiedy zjeździe się do przestępczego podziemia, prędkiej czy później należy oczekiwać kłopotów. A Joshua, młodszy brat Declana, to prawdziwy magnes na kłopoty.

Bez dwóch zdań kłopoty kochają Joshuę. Z kolei on kocha Miley, chociaż z całych sił stara się o niej zapomnieć. Ukojenia szuka, planując małżeństwo z Graziellą, piękną córką mafijnego bossa Abelarda. Brzmi jak recepta na katastrofę? Tak w każdym razie uważa Declan, usilnie odradzający młodszemu bratu ten związek. Tyle że dobre rady to ostatnie, na co Joshua zwraca uwagę w życiu. A Abelardo jest człowiekiem bezwzględnym i okrutnym, nawet jak na mafijne standardy. I bardzo kocha córkę...

Bohaterowie znani z doskonale przyjętej powieści *Trapped. Romans mafijny* powracają! Jakie tym razem życiowe zakręty i perypetie wymyśliła dla nich Alicja Skirgajło? By się przekonać, wystarczy przeczytać. Pamiętajcie tylko, że ta książka jest jak gangster — porywa i nie wypuszcza aż do ostatniej strony!

Patroni medialni:



 **editio**red



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

• ebook dostępny na:
ebookpoint



ISBN 978-83-283-7311-2



Cena 39,90 zł